

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XV (2015)

ISSN 2081-1853

*Katarzyna Staniszevska-Kogut*

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

## Wpływ II wojny światowej na społeczność Wilamowic

Jedną z przyczyn umierania języka jest między innymi mniejsza możliwość posługiwania się nim w sytuacjach komunikacyjnych. Kiedy funkcjonował jako pełnoprawny kod komunikacyjny, rozumiany był przez wszystkich członków społeczności. Dziś język wilamowicki zna zbyt mała liczba osób, by funkcja swobodnego porozumiewania się mogła być spełniona<sup>1</sup>.

Wilamowice to nazwa własna zarówno całej gminy, jak i miasteczka, które liczy 2 948 mieszkańców według danych GUS-u z 2010 r. Gminę tworzy pięć sołectw: Pisarzowice, Stara Wieś, Dankowice, Hecznarowice, Zasole Bielańskie. Wschodnią granicą jest tu rzeka Soła, północną Wisła, a południowy kraniec styka się z pasmem Beskidów. Region graniczy również z gminami: Kęty, Brzeszcze i Kozy. Według ostatniego spisu ludności gmina liczy 15 917 mieszkańców, w tym 8 090 kobiet, a przyrost naturalny wynosi 57. W wieku przedprodukcyjnym jest 3 414 mieszkańców, czynna zawodowa grupa to 10 051 osób, a 2 452 to emeryci i renciści. Dane dotyczące ilości ludności stosownie do edukacyjnych grup wiekowych przedstawia się następująco: dzieci w wieku 3–6 lat jest 647, 7–12 lat – 1 055, 667 dzieci to gimnazjaliści w wieku 13–15 lat.

### Badania pilotażowe

Pilotażowe badania terenowe wykonane w styczniu 2013 r. wśród posługujących się językiem wilamowickim pokazały, iż tylko jedna osoba rozpoczęła naukę

---

<sup>1</sup> Etnolektem wilamowickim z językoznawczego punktu widzenia zajmowali się m.in. Adam Kleczkowski, Norbert Morciniec, Jadwiga Zieniuk i Tomasz Wicherkiewicz. Fonetyka języka wilamowickiego znacznie różni się od języka polskiego – posiada 8 samogłosek: i, e, o, ó, ö, u, a, y, oraz 14 dyftongów: ia (ja), iu (ju), iy (jy), ie (je), uó, uy, oë, oi, ou, ei, ae, au, aei (aj), yi (yj). Charakterystyczną cechą tego języka jest fakt, iż samogłoski mają po dwie i więcej realizacji brzmieniowych, co jest jedną z cech języka staro-górno-niemieckiego. Ponadto w języku tym obecne są spółgłoski typowe dla języka polskiego np. ć, ź, ż, ś, ł.

tego języka w ostatnim czasie. Ankiety objęły jedynie około 20% osób deklarujących jakieś umiejętności językowe w tym zakresie.

Wśród ankietowanych dwie osoby podały okolice Wilamowic (do 30 km) jako miejsce urodzenia, a jedna deklaruje się jako element napływowy – podaje odległość powyżej 100 km – czyli etnolektem posługują się głównie osoby urodzone w Wilamowicach.

Celem ankiety było również sprawdzenie, czy konkretny poziom wykształcenia wpływa na znajomość etnolektu. I tak najstarsza grupa wiekowa, tj. 78-, 86- i 87-letni mieszkańcy, posiada wykształcenie podstawowe, co jest zrozumiałe wobec panujących w Polsce stosunków społecznych. Wśród ankietowanych pojawiło się dwukrotnie wykształcenie wyższe, ale również zawodowe oraz średnie. Zatem w świetle ankiet wykształcenie nie jest czynnikiem znaczącym. Teoria, że zdobycie wykształcenia, które często wiąże się z opuszczeniem domu, osłabia umiejętności językowe, nie funkcjonuje w tym przypadku.

Znajomość etnolektu najczęściej jest konsekwencją pochodzenia: ankietowani deklarują, że nauczyli się go w domu, od najbliższych. Tylko dwie osoby nauczyły się go, pomimo że nikt w rodzinie nie posługuje się tym etnolektem. Są to najmłodszy ankietowany, podający okres 11 i 14 lat jako czas zamieszkania w Wilamowicach. Należą oni też do najmłodszej grupy wiekowej – do 18 roku życia. Większość z ankietowanych wiedzę językową pozyskała w toku prywatnych lekcji, świadomie korzystając z pomocy osób operujących nim dobrze, ale tylko jedna osoba twierdzi, że zaczęła uczyć się go ostatnio, choć przyznaje jednocześnie, że zarówno mama, jak i babcia używają wilamowickiego,

Większość ankietowanych deklaruje okazjonalny charakter używania języka, jedynie dwoje najstarszych twierdzi, że używa etnolektu codziennie, w sytuacjach domowej komunikacji. Dwoje ankietowanych z grupy 19–24 roku życia podaje, że używają języka w kontaktach ze znajomymi. W rozmowie z jedną ankietowaną pojawiła się informacja, że dyglosja wykorzystywana była dawniej jako rodzaj szyfru, kodu znanego tylko niektórym, na przykład rodzice mogli w obecności dzieci mówić swobodnie na tematy, które miały pozostać w kręgu dorosłych.

Ankietowani deklarują, że potrafią opowiedzieć zarówno żart, jak i przysłowie czy przekleństwo – co świadczy o produktywności języka, jego zdolności do ilustrowania abstrakcyjnego myślenia. Ponadto jedna osoba informuje o tym, że modli się oraz myśli w tym języku, to najstarszy 87-letni ankietowany.

Stopień znajomości etnolektu wilamowiczanie oceniają różnie: najstarsi jako biegły, reszta jako średni lub słaby. Większość ankietowanych potrafi zarówno czytać, jak i pisać po wilamowicku. W jednej ankiecie jest informacja, że osoba ta jedynie mówi, nie potrafi ani pisać, ani czytać. Na to zjawisko nakłada się prawidłowość, że ludzie posługujący się czymś – tu etnolektem – jedynie okazjonalnie, nie są biegłymi użytkownikami.

Wśród prawie wszystkich ankietowanych pojawia się informacja, że używanie etnolektu sprawia im przyjemność i lubią się nim posługiwać, tylko jedna

ankietowana osoba z najstarszej grupy wiekowej (powyżej 60 r.ż.) przyznaje, że nie lubi się nim posługiwać, jednocześnie zwraca uwagę na fakt, że należy się go uczyć w imię podtrzymania tradycji, „żeby po 700 latach nie zaginął”.

Samo używanie etnolektu wyróżnia użytkowników – w większości czują się lepsi w stosunku do osób, które go nie znają. Tylko w trzech ankietach podano, że używanie etnolektu nie wpływa na samopoczucie użytkowników.

Wśród argumentów za stosowaniem etnolektu wymieniane są: szacunek dla tradycji przodków, zachowanie tożsamości i kultury, zachowanie dziedzictwa kulturowego, przyczynianie się do rozwoju tradycji. Jedna osoba wskazuje na fakt, że jest to „ważny element kultury narodowej”. Żadna z ankiet nie wskazuje na merkantylny stosunek do zagadnienia.

W języku kształtują się wyobrażenia o świecie. Dla młodych mieszkańców nie jest już on elementem życia codziennego, jak niegdyś. Jeśli przyjmiemy, że krańcowym stadium regresu etnolektu, będącego następstwem procesów asymilacyjnych, jest zawężenie jego używania do sfery kontaktów w rodzinie jedynie przez członków najstarszej generacji, to sytuacja wilamowicka jest nawet bardziej dramatyczna.

Etnolekt ten umiera, dziś posługuje się nim około 60 osób, z czego trzy przed 30 rokiem życia. Najbardziej ucierpiał on w XX w., szczególnie w czasie II wojny światowej stał się pretekstem do wpisania ludność na volkslistę, zaś po roku 1946 próbowano wysiedlić mieszkańców do Niemiec, dopiero po 1956 r. zaprzestano represji wobec miejscowej ludności<sup>2</sup>.

## Okupacja hitlerowska

Okupant wkroczył do Wilamowic i okolicznych miejscowości już 3 września 1939 r., co spowodowało masową ucieczkę ludności na wschód. Brak jest konkretnych danych na temat skali tego zjawiska. Według niektórych relacji od 50% do 70% mieszkańców opuściło swoje domostwa<sup>3</sup>. Pozbawione dozoru gospodarstwa padły łupem złodziei. Splądrowano wilamowicką aptekę, leki wyrzucono na śmietnik, podobnemu losowi uległ gabinet lekarski, a jego przedwojenny właściciel, Mieczysław Brandt, podzielił los innych reprezentantów lokalnej inteligencji – został zamordowany. Podczas kampanii wrześniowej zginęło około 30 osób z okolic Wilamowic. Decyzją Hitlera z 8 października 1939 r. Śląsk (z częścią woj. krakowskiego) wcielono do Rzeszy. Zgodnie z okupacyjnym podziałem administracyjnym „Wilamowice i okoliczne wsie weszły w skład okręgu bielskiego. Na czele stanął landrat Siegfried Schadt. W miasteczku rządy objął, odznaczający się wyjątkowo wrogą postawą w stosunku do Polaków, pochodzący z Bielska komisarz Walter Richter. Obowiązki burmistrza pełnił Niemiec Bilemajer. Pod zarząd zbiorowej gminy Wilamowice (Wilmesau) podlegały wsie: Pisarzowice, Stara Wieś

<sup>2</sup> A. Małkiewicz, *Etnolekt, etnoduch; the end*, „Odra” 1999, nr 2, s. 121.

<sup>3</sup> *Wilamowice. Przyroda, historia, język, kultura oraz społeczeństwo miasta i gminy*, red. A. Barciak, Wilamowice 2001, s. 193.

i Dankowice"<sup>4</sup>. Nowi gospodarze przejęli dorobek poprzednich, którym pozwolono zabrać najpotrzebniejsze rzeczy. Ci, którzy nie podpisali volkslisty, byli wywożeni do obozów koncentracyjnych: Oranienburga (np. właściciel dworu w Pisarzowicach – Bulowski) lub Oświęcimia (np. Jerzy Krzemień). Majątki ziemskie przejęło niemiecki towarzystwo Ostland, któremu podlegały dwory i majątki Polaków. Standesamty (urzędy stanu cywilnego) rejestrowały wszelkie zmiany statusu cywilnego obywateli. Niszczono wszystkie przejawy polskości. Jedną z form szykanowania był zakaz dokonywania pogrzebów na miejscowym cmentarzu w Wilamowicach. Ochotnicze straże pożarne stały się jednostkami obowiązkowymi, a ich członków zobowiązano do regularnych ćwiczeń. Zdelegalizowano szkoły i wszystkie zespoły artystyczne, orkiestry i tym podobne instytucje – ich majątek uległ zniszczeniu lub rozproszeniu.

Koniec roku 1939 to okres pierwszego spisu ludności – Fingeabdruck, podczas którego należało zadeklarować przynależność narodową. Wilamowice z racji odrębności językowej zostały przez okupanta uznane za kolonię niemiecką. We wspomnieniach Józefa Gary można przeczytać, że rejestracja odbywała się niemal w sposób automatyczny, podstawowym pytaniem było: „W jakim języku mówisz w domu? Po wilamowsku czy po polsku? No my tu wszyscy mówili po wilamowsku, no to nas zapisali”. Wilamowiczanie poddani byli różnorodnej presji i zastraszaniu, a wpisanie na volkslistę często traktowali jako opcję zwiększającą szansę na przetrwanie; wpisywała się np. tylko jedna osoba z rodziny, co pozwalało uniknąć deportacji do obozu lub Rzeszy na przymusowe roboty. Świadomość polityki germanizacyjnej też nie była jasna dla wszystkich mieszkańców. Pisze o tym również Rinaldo Neels, który analizował stan języka wilamowickiego<sup>5</sup>. Podkreśla on, że wilamowiczanie stanęli przed dylematem moralnym: czy wpisać się na volkslistę, czy nie? Jako społeczność odczuwali ogromną przynależność do lokalnej ojczyzny, jednak wobec agresywnej propagandy niemieckiej byli bezradni. Według zachowanych źródeł 80% ludności zgłosiło przynależność do narodu niemieckiego, a około 20% zadeklarowało narodowość polską. „Dane statystyczne ludności z 1945 r. podawały, że spośród 1 784 mieszkańców Wilamowic 1 297, czyli ponad 70% stanowili Volksdeutsche, natomiast 487 Polacy”<sup>6</sup>. Wilamowiczanie stanowili głównie II i III grupę (tzn. Niemcy mieszkający poza Rzeszą), a tylko nieliczni trafili do IV grupy – Polaków, którzy ze względu na przynależność rasową mogli ulec germanizacji. Ten status prawny sprawił, że młodzież zaczęto wciągać do Wehrmachtu, w wyniku czego na froncie zginęło około 50 mieszkańców Wilamowic. Młodzi wilamowiczanie próbowali unikać służby wojskowej, uciekając bądź dezercerując podczas urlopu. Mieszkańcy miasteczka wykorzystywali swój uprzywilejowany status volksdeutschów i pomagali okolicznej ludności polskiej, czego przykładem jest działalność Jana Danka, referenta do spraw mniejszościowych przy Generalnym Gubernatorze Hansie Franku. Neels wspomina

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 193–194.

<sup>5</sup> R. Neels, *De nakende taaldood van het Wymysojer in Wilamowice, een Germaans taaleiland in Zuid-Polen. Een sociolinguïstische analyse*, Leuven 2012, s. 88–89.

<sup>6</sup> *Wilamowice. Przyroda...*, dz. cyt., s. 196.

o podobnych przypadkach, które opisali badani przez niego Wilamowiczanie<sup>7</sup>. Ale wielu odmówiło podpisania volkslisty, a ku zdumieniu okupanta była to często ludność o typowo niemieckich nazwiskach, np. Zeman, Englart, Ochman.

Polityka okupanta na podbitych terenach nie różniła się zasadniczo, więc tak jak w innych rejonach Polski i tu egzystencja ludności cywilnej była uzasadniona jej przydatnością dla Rzeszy. W Wilamowicach nadal działała fabryka włókiennicza (naturalnie pod zarządem niemieckim), zamknięto cegielnię, zaś okoliczna ludność szukała zatrudnienia w kopalniach. Ochroną przed robotami przymusowymi w Niemczech było zatrudnienie się w gospodarstwie volksdeutscha. Eugeniusz Bilczewski relacjonuje, że wielu meldowało się jako pracownicy rolni, ale mieszkali nadal w swoich domach. Według kronik parafialnych wilamowiccy volksdeutsche nie zdecydowali się na przejście majątków polskiej ludności z okolicznych wsi, co uchroniło tych ostatnich przed deportacją. Niestety mieszkańcy Dankowic (41 gospodarzy) musieli w lipcu 1942 r. oddać majątki 15 niemieckim rolnikom z Węgier i Rumunii, a ci bez skrupułów przeszli wszystkie budynki, inwentarz i sprzęt rolniczy.

Ucierpiało również życie religijne. Zakazano działalności wielu bractw i stowarzyszeń, zakazano używania polskiego nawet podczas nabożeństw. Zezwolono jednakże na przygotowanie dzieci do sakramentu komunii. Z Wilamowic zabrano materiały przeznaczone na budowę kościoła. Aresztowani księża trafiali do obozów w Dachau lub Gusen.

Zamknięto polskie placówki oświatowe, otwarto natomiast – już 20 września 1939 r. – niemiecką szkołę. Ochronka prowadzona w Wilamowicach przez siostry służebniczki została przemianowana na Kindergarten, a siostry wywieziono do Bystrej, gdzie pracowały jako pielęgniarki w szpitalu dla chorych na gruźlicę. Personel, który zastąpił dawna kadre, rekrutowany był głównie spośród Niemców ze Śląska i pozbawiony był kompetencji pedagogicznych. W Wilamowicach szkołą kierował Walter Richter, gorliwy germanizator. Jediną w kadrze spoza członków partii nazistowskiej była Margot Schulz Steinke, która po wojnie przesłała listę 13 mieszkańców Wilamowic, którzy zginęli w szeregach niemieckiego wojska. Dopiero w 1943 r. pozwolono na utworzenie tzw. szkół ludowych z językiem polskim – Volksschule mit der polnische Unterrichtste-Sprache. Powstała takowa w Hecznarowicach. Uczono tam podstaw czytania, pisania i rachowania, bez przedmiotów typu geografia czy historia. Uwięziono pochodzących z Wilamowic nauczycieli: Antoniego Witkowskiego, Stanisława Foxa oraz maturzystów: Stanisława Figwera i Jana Rosnera.

Niszczeniu śladów kultury polskiej – spalono bibliotekę – towarzyszyło propagowanie nowej ideologii: w Wilamowicach założono Hitlerjugend i Frauenschaft, do których przymusowo wpisywano członków.

Od początku okupacji działał ruch oporu. Już w piątym tygodniu po zakończeniu działań wojennych nauczyciele (Helena Bilczewska, przedwojenna nauczycielka, oraz siostra służebniczka Aniela Witolda Czarnówna) zorganizowali tajne

---

<sup>7</sup> R. Neels, dz. cyt., s. 109.

nauczanie. Zajęcia prowadzono podczas spacerów lub wizyt domowych. Na omawianych terenach powiatu bielskiego działały też organizacje militarne: ZWZ-AK (w 1940 r. u porucznika Alojzego „Zorzy” Basa zewidencjonowano 220 członków). W Wilamowicach oddziałem AK kierował Jan „Sosenka” Wawrzyczko. Również Bataliony Chłopskie miały tam swoje oddziały. Poza działalnością sabotażową zajmowano się równocześnie pomocą więźniom Oświęcimia.

29 stycznia 1945 r. to data wejścia wojsk radzieckich do Wilamowic. Dokonała tego 60. Armia pod dowództwem generała Pawła Kuroczkina. Wcześniej w obawie przed kolejnym poborem do armii niemieckiej miejscowa ludność uciekła do lasu. Rosjanie grabili, co tylko się dało: zboże, sprzęty, odzież, bydło. Rekwirowano również wszystko na cele powracającej kilka miesięcy później zwycięskiej Armii Czerwonej. Spalono też np. wszystkie ławki w szkole. Jeden z mieszkańców Wilamowic stwierdza dosłownie: „Jak przyszły Ruskie, musieliśmy nie otwierać ust, było zakazane mówić po wilamowsku. Jak to zrobiłeś, to natychmiast lądowałeś w więzieniu”<sup>8</sup>.

Bilans II wojny światowej na tych terenach to ok. 200 zabitych, wysiedlenia, rabunkowa gospodarka okupanta, zaś przechodzenie frontu zniszczyło samo miasteczko i znacznie zubożyło lokalną ludność. Mieszkańcy do dziś pamiętają strach, który towarzyszył wyzwalanu miasteczka.

## Okres Polski Ludowej

Koniec wojny nie oznaczał końca problemów ludności Wilamowic. Nowa władza nadała im status Niemców i jako takich w majestacie prawa pozbawiano ich dorobku całego życia. Noszenie ludowego stroju, podobnie jak i inne przejawy odrębności, wzmagaly agresję wyzwolicieli. Ponieważ dwa podstawowe wyróżniki odrębności, strój i język, stały się źródłem zagrożenia bytu społeczności, miejscowi lokalni działacze zaproponowali, by wydano oficjalny zakaz posługiwania się etnolektem oraz noszenia stroju ludowego jako elementów przyczyniających się do eskapizmu. W marcu 1946 r. dekret takowy odczytano z ambony w miejscowym kościele parafialnym. Proboszcz powiedział potem: „Ogłosiłem śmierć kultury języka Wilamowic”. Nie zmieniło to jednak dramatycznego położenia samych wilamowiczian. Nie wszyscy popierali sprawę ich rehabilitacji. Protestowali głównie ci, którzy przejęli majątki po volksdeutschach. W roku 1946 Korpus Bezpieczeństwa Publicznego, przy udziale lokalnych władz, zajął 17 gospodarstw zrehabilitowanych wilamowiczian. Nie pomogło nawet sprowadzenie komisji ministerialnej z Warszawy, która nakazała zwrot mienia. Rezultatem akcji przeciwko wilamowiczanom było zwołanie 28 kwietnia 1946 r. wiecu, na którym postulowano: uznanie Wilamowic jako wyspy niemieckiej, rewizję procesów osób zrehabilitowanych, wysiedlenie Niemców (tj. wilamowiczian) do Rzeszy i oddanie gospodarstw

---

<sup>8</sup> R. Neels, dz. cyt., s. 91.

prawdziwym Polakom. Świadczy o tym dokument Powiatowej Rady Narodowej w Białej z 30 kwietnia 1946 r.

Zarówno przedwojenny burmistrz Jan Mika, jak i Eugeniusz Bilczewski oraz Jan Putek orędownali u władz w sprawie Wilamowic. Niestety ich zabiegi nie przyniosły zamierzonych rezultatów, albowiem część gospodarstw przejęła spółdzielnia produkcyjna. Z dokumentów datowanych na 27 listopada 1956 r. wynika, że Jan Mika domagał się na sesji plenarnej Miejskiej Rady Narodowej zwrotu zagrabionych majątków. Nie tylko niczego nie uzyskał, ale skutkiem jego interwencji było odwołanie wszystkich członków Rady przez mieszkańców. Dopiero w latach sześćdziesiątych gospodarstwa wróciły do prawowitych właścicieli.

Powojenne czasy zmieniły strukturę społeczną. Miejskowa ludność zetknęła się z napływem emigrantów, tradycyjne formy gospodarowania zastąpiono nowymi; gospodarstwa rolne parcelowano, tkactwo zostało wyparte przez masową produkcję, handel stał się zjawiskiem podejrzanym, możliwość utrzymania się dawała jedynie kopalnia, jednak wszystkie te czynniki sprawiły, że tradycyjna endogamia miasteczka przestała istnieć. Kulturze Wilamowic groziło zapomnienie. W latach sześćdziesiątych możliwym stało się powołanie do życia zespołu folklorystycznego Jadwigi Staneckiej. O skutkach antyetynicznej polityki może świadczyć fakt, że pierwsze występy zespołu, choć w zapomnianych strojach, miały w repertuarze tylko polskie piosenki. Obecnie funkcjonują dwa zespoły folklorystyczne: Wilamowianie i Fil.

## Zakończenie

Zarówno II wojna światowa, jak i pierwsze lata powojenne dramatycznie wpłynęły na język i kulturę Wilamowic. W krótkim czasie ludność kilkakrotnie zmieniała status narodowy. Mieszkańcy byli traktowani raz jak Polacy, innym razem jak Niemcy, ale zawsze pochodzenie i język, którym się posługiwali, były dla nich elementami stygmatyzującymi. Ucierpieli oni zarówno podczas okupacji niemieckiej, jaki i wyzwania przez Armię Czerwoną oraz przy zaprowadzaniu nowych porządków przez polskie państwo ludowe. Zaprzeszanie publicznego używania języka wilamowickiego pomogło lokalnej społeczności przetrwać najtrudniejsze lata powojenne, ale przyczyniło się skutecznie do powolnej regresji etnolektu.

Ostatnie lata (po 1989 r. w Polsce) przyniosły swoistą modę na folklor. Powstają grupy artystyczne, których zadaniem jest popularyzacja regionu, niestety bardzo często artyści działając jedynie z merkantylnych pobudek (np. chęci przypodobania się odbiorcy) lub z braku rzetelnej wiedzy mieszają dorobek wielu regionów w jednym tyglu, czego efektem jest powstanie konglomeratu złożonego z odmiennych struktur przedstawianego jako spójna całość. Brakuje też częstokroć głosów krytycznych, odbiorca bardzo często nie jest świadomy tych praktyk, a korektorów tej materii brak. Wymierają ci, którzy posiadają stosowną wiedzę nabytą nie drogą studiów, ale w praktyce. W ciągu minionych dziesięcioleci folklor traktowany był

jako zjawisko typowe dla mieszkańców wsi, reprezentantów kultury gorszej, właściwej ludziom niewykształconym, stąd częste wypieranie się swojej tożsamości.

Pojmowanie folkloru jedynie przez pryzmat „cepelii” zaburzyło poczucie autentyczności. Reintrodukcja zachowań kulturowych, wynikająca często z różnych pobudek np. politycznych lub ideologicznych, przyczynia się do wytwarzania nowego mitu. Jednocześnie zjawiska te jako sztuczne, narzucone nie potrafią przeciwstawić się odchodzeniu od wartości reprezentowanych przez kulturę ludową, a skutkiem takiej działalności staje się skansenizacja lub jedynie stylizacja.

Jakie czynniki decydują dziś o znikaniu z map lokalnych społeczności? Czy izolacja osłabia, czy wzmacnia poczucie tożsamości? Jak podleganie wpływom tworzy nową jakość artefaktów kulturowych? Gdzie znajduje się granica, za którą rozpoczyna się umieranie kultury? To pytania, na które w świetle najnowszej historii Wilamowice warto poszukać odpowiedzi.

## Bibliografia

- Kleczkowski A., *Dialekty niemieckie na ziemiach polskich*, Kraków 1915.
- Kleczkowski A., *Dialekt Wilamowice w zachodniej Galicji. Składnia*, Kraków 1921.
- Małkiewicz A., *Etnolekt, etnoduch; the end*, „Odra” 1999, nr 2.
- Morciniec N., *Flamandzka kolonizacja wschodnia a dialekt Wilamowice*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia Linguistica” 1985.
- Neels R., *De nakende taaldood van het Wymysojer in Wilamowice, een Germaans taaleiland in Zuid-Polen. Een sociolinguïstische analyse*, Leuven 2012.
- Wicherkiewicz T., *The Making of Language; The case of idiom of Wilamowice*, Berlin 2001.
- Wilamowice. Przyroda, historia, język, kultura oraz społeczeństwo miasta i gminy*, red. A. Barciak, Wilamowice 2001.
- Zieniuk J., Wicherkiewicz T., *Do-Pyjter-Jaška i cym-Hala-Mockija i inne zjawiska z antroponimii Wilamowice w dawnym Księstwie Oświęcimskim*, „Onomastyka i Dialektologia”, 1997.

## The impact of World War II on the community of Wilamowice

### Abstract

Numerous causes of death of an ethnolect include not enough opportunity to use it in communicative situations. When it functioned as a full code of communication, the language was understood by all members of the community. Nowadays, the language of Wilamowice is known only by a small number of people and therefore free communication in said language is not possible.

**Słowa kluczowe:** język wilamowicki, etnolect, komunikacja

**Key words:** the language of Wilamowice, ethnolect, communication